

IN MEMORIAM

MARIAN MAŁOWIST

(19 XII 1909 — 30 VIII 1988)

W Warszawie, po długotrwałej chorobie, zmarł Marian Małowist jeden z najwybitniejszych historyków polskich doby powojennej. Urodził się w Łodzi, ojciec jego był lekarzem fabrycznym, w rodzinie żydowskiej, zasymilowanej i świeckiej. Słabego zdrowia, po przebyciu choroby Heinego-Mediny, od dziecka przejawiał dużą żywość intelektualną zdradzając szczególne upodobanie do historii. W szkole średniej wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, w związku z czym został nawet w trakcie składania matury zatrzymany przez parę dni w areszcie. Nie przeszkodziło to mu w ukończeniu szkoły średniej w 1927 r. Wstąpił wówczas na Uniwersytet Warszawski, by podjąć studia historyczne na Wydziale Humanistycznym. Szczególnie dwóch uczonych kształtowało wówczas jego poglądy naukowe: Marceli Handelsman, na seminarium którego przygotowywał pracę magisterską, i Stefan Czarnowski. Dyplom magistra filozofii uzyskał w 1931 r. na podstawie pracy o rozwoju stosunków gospodarczych w XIII - XIV w. między Flandrią i miastami hanzeatyckimi, ze szczególnym uwzględnieniem ośrodków leżących w Polsce. O jakości tej rozprawy świadczy fakt, że została ona opublikowana w tymże roku na łamach „Revue Belge de Philologie et d'Histoire”.

Korzystając z pomocy rodziny udało się Małowistowi wyjechać na parę miesięcy do Sztokholmu. W szwedzkich archiwach zebrał materiały do rozprawy o handlu Sztokholmu i polityce zewnętrznej Szwecji w latach 1470 - 1503, na podstawie której uzyskał doktorat, obroniony w 1934 r. W ciągu następnych 5 lat, aż do wybuchu wojny, potrafił łączyć nauczanie w szkole średniej (w Gimnazjum M. Kreczmara, później w gimnazjach żydowskich E. Landauowej i Askoli) z intensywną pracą badawczą. Jego aktywność w życiu naukowym, zaznaczona na I Konferencji Bałtyckiej (w Rydze w 1938 r.) drukiem rozpraw — w tym obcojęzycznych — ukazujących szerokie ramy gospodarki państw nadbałtyckich w późnym średniowieczu, pozwoliła mu na uzyskanie 3-miesięcznego stypendium we Włoszech, którego owocem było zebranie podstawowego zasobu materiałów do monografii o koloniach genueńskich nad Morzem Czarnym w XV w. Niepowodzeniem skończyła się próba dotarcia do Kaffy podczas podjętej w tym celu wycieczki do ZSRR latem 1939 r.

Podczas wojny przeniesiony do warszawskiego getta stracił tam swą pierwszą żonę, sam z ledwością ratując życie. Udało się mu wydostać poza mury getta i dzięki pomocy m. in. koleżanki z okresu pracy nauczycielskiej Czeczotowej oraz kolegów-historyków S. Herbsta, W. Kuli, H. Brodowskiej ukryć się we wsi podlaskiej. W Jabłoniu koło Radzyna, występując pod nazwiskiem Józef Mil, rozpoczął tajne nauczanie, a jednocześnie podjął się nadsyłania korespondencji dla agencji Batalionów Chłopskich „Wieś”. W 1944 r. znalazł się w wyzwoleonym Lublinie, gdzie podjął pracę w nasłuchu Polskiego Radia. W wyniku tragicznego wypadku samochodowego nabawił się ciężkiego kalectwa, był zmuszony do porzucenia tej pracy i przeniesienia się do Warszawy w 1945 r.

W posiadaniu T. Manteuffla znajdował się jedyny ocalały egzemplarz książki pisanej przed wojną o Kaffie, kolonii genueńskiej. Stał się on podstawą habilitacji, przeprowadzonej w 1946 r. z zakresu historii średniowiecza. Od tego czasu też datuje się związek Mariana Małowista z Instytutem Historycznym UW, gdzie w 1947 r. rozpoczął prowadzenie wykładów proseminarium z historii gospodarczej. W 1949 r. tam został mianowany docentem, w 1952 r. — profesorem nadzwyczajnym. W 1955 r. został doktorem nauk historycznych na podstawie pracy *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV w.* (za którą otrzymał nagrodę państwową), co równało się uzyskaniu tytułu profesora zwyczajnego. Od 1949 r. był kierownikiem Zakładu Historii Powszechnej, a od 1955 r. — Historii Średniowiecznej, które to stanowisko piastował do 1979 r., do momentu przejścia na emeryturę. Nie zaprzestał jednak wówczas ani pracy naukowej, ani dydaktycznej, w ciągu ostatnich 9 lat swego życia znacząco mnożąc dorobek w obu tych dziedzinach.

Jego działalność naukowa wymagać będzie osobnych studiów historyków, a wpływ, jaki wywarł na kierunki polskich badań, trudno przecenić, podobnie jak udział jego twórczości w zdobywaniu liczącej się pozycji historiografii polskiej w nauce światowej. Przez całe swoje życie wierny był zasadzie badania zjawisk w możliwie szerokim kontekście dziejowym. Stąd trudno jest zakwalifikować jego dzieła do przegródek tematycznych. Głównym nurtem jego dociekań było zjawisko nierównomierności podziału gospodarki i struktury społecznej Europy wzdłuż linii południkowej. Jego wizja ukazująca kryzys państw rozwiniętych w XIV w. i wyjście z niego, m. in. poprzez eksploatację gospodarczą krajów leżących na środkowym wschodzie kontynentu, zdobyła sobie bardzo szerokie uznanie. Posłużyła też do budowy dalszych konstrukcji (O. Brunner, I. Wallerstein), ukazujących tworzenie się rynku światowego opartego na podziale pracy między kraje rozwinięte i peryferie.

Szczególną uwagę przykładał Małowist w swych rozważaniach do kierunków działania dominujących grup społecznych, przede wszystkim szlachty. Pryzmatem zaś, przez który badał i cyrkulację kruszców, i produkcję przemysłową, podział dochodu społecznego, kierunki działań gospodarczych — był handel. Poczynając od swej pierwszej, magisterskiej rozprawy aż po syntezę ukazującą konfrontację struktur społeczno-gospodarczych: Wschód a Zachód Europy w XIII-XIV w. (1973) i rozważania wydane w 1981 r. w języku angielskim, pogłębiał naszą wiedzę o roli ziem między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem w kształtowaniu się rynku europejskiego. Brał tu pod uwagę różnorodność stref gospodarczych, zmienną rolę najważniejszych produktów handlowych: drewna i zboża, kwestie cen, czynniki demograficzne, skutki materialne i polityczne.

Były one znaczące i dla Europy Zachodniej, stąd też dalszym krokiem w badaniach M. Małowista nad tworzeniem się świata nowożytnego stały się zapoczątkowane w 1961 r. studia nad próbami wychodzenia z kryzysu, podejmowanymi przez szlachtę portugalską. Pierwsza faza kolonializmu została ukazana tak od strony europejskiej, jak — co warto szczególnie podkreślić — afrykańskiej (*Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu*, 1964). Ten wątek też, długo i owocnie kontynuowany, przyniósł syntetyczne ujęcia w postaci książek: *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej* (1969) i *Konkwistadorzy portugalscy* (1976). Wraz z pogłębianiem badań nad ekspansją Europy i jej kontaktami zamorskimi Małowist zwrócił się też w stronę Azji. Zafrapowały go dzieje Mongołów, którym poświęcił się w 1976 r. (*Z zagadnień wzrostu i upadku miast Imperium Mongolskiego od XIII do XV w.*), by w 1985 r. opublikować studium tyranii i władzy pt. *Tamerlan i jego czasy*. Wreszcie z tworzonych syntez dotyczących dziejów powszechnych należy wymienić napisaną wraz

z żoną Izą Biezuńską-Małowist w serii wielkich problemów dziejów człowieka książkę pt. *Niewolnictwo* (1987).

Te wyjątkowo szerokie zainteresowania wpłynęły też na treści rozpraw i syntez dotyczących dziejów Polski, głównych linii rozwojowych Europy Wschodniej. Do rozpraw, które wyznaczały dalsze kierunki badań, formułowały postulaty i pytania inspirujące już parę pokoleń historyków, należały klasyczne obecnie pozycje takie, jak *Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV w.* (1948), *Z problematyki dziejów gospodarczych we wczesnym średniowieczu* (1948), gdzie nąszkicował podstawowe problemy czasów powstawania Polski, *Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza Gdańskiego z Polską w XV w.* (1954), *W sprawie badań nad historią rzemiosła miejskiego w średniowiecznej Polsce* (1951) i *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia* (1955), *Zagadnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV w.* (1953), *Z zagadnień popytu na produkty krajów nadbałtyckich w Europie Zachodniej w XVI w.* (1959). *Über die Frage der Handelspolitik des Adels in den Ostseeländern im 15. u 16. Jh* (1957), *Uwagi o roli kapitału kupieckiego w Europie Wschodniej* (1965), *Z problematyki wzrostu gospodarczego Europy środkowowschodniej* (1973). Tu też wymienić należy syntetyczne ujęcia dziejów Europy Środkowej, udostępniane badaczom zachodnim w *Storia d'Italia* (1978) czy w *Handbuch der Europäischen Wirtschafts- und Sozialgeschichte* (1986).

Marian Małowist był uznanym ekspertem międzynarodowym. Zapraszany do współpracy publikował licznie — jak mało który polski uczyony — w zagranicznych czasopismach: między innymi „*Annales ESC*” (w serii ich zeszytów wydał ponadto zbiór swych studiów *Croissance et regression en Europe XIV-XVII s.*, 1972), „*Past and Present*”, „*Economic Historical Review*”, „*Hansische Geschichtsblätter*”, „*Istoričeskije Zapiski*”, „*Československy Časopis Historicky*”, „*Revue du Nord*”, nawet japoński „*Tochisedoshigaku*” gościli go na swych łamach. Jego wykłady w Paryżu, w Cambridge, w Oxford, w Princeton, Berlinie, Harvardzie, Stanfordzie pozwoiliły mu zająć wysokie miejsce w międzynarodowej opinii historyków. Pełnił też jakże ważną rolę badacza przyswajającego nauce polskiej wyniki badań zagranicznych.

Imponująco bogaty zestaw recenzowanych przez niego książek obejmuje wiele problemów. Ta strona jego działalności była umożliwiona dzięki znajomości języków nie tylko tzw. kongresowych, ale i innych. W gruncie rzeczy poza pozycjami ugrofińskimi i tureckimi dla Małowista nie było pozycji niedostępnych w historiografii Europy i Ameryki.

Szerokie zainteresowania wsparte olbrzymią intuicją badawczą, umiejętnością dostrzegania podstawowych zagadnień i formułowania pytań, przyciągały do niego wielu uczniów. Formułowane były opinie o „szkole Małowista”. Jej uczestników łączyła postawa wpojona przez Mistrza: potrzeba samodzielności myślenia, niesugerowanie się autorytetami a rzetelne opieranie się na źródłach, uznawanie, że niektóre pytania pozostają nie rozstrzygnięte, szerokość badanej problematyki. To były podstawowe elementy warsztatu naukowego wykorzystywanego przez Profesora, przejęte — w różnym stopniu — przez jego uczniów (wśród których jest już powyżej dziesiątki profesorów i docentów). Tematy brane przez nich na warsztat ukazują dodatkowo skuteczność nauczania Mistrza. Od studiów z historii górnictwa, handlu, przemysłu do dziejów społecznych, dziejów religii, dziejów kultury, dziejów politycznych na obszarach Europy, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Osoba Mariana Małowista stanowiła ważną część legendy Instytutu Historycznego UW w pierwszych 15 latach jego istnienia po wojnie. Bezkompromisowy, gdy szło o prawdę — historyczną czy współczesną — nie stosował w dyskusji

taryfy ulgowej. Był przeciwnikiem i różnych pokutujących mitów, i zbyt tradycyjnych ujęć historiograficznych. Stał na stanowisku, że historyk musi być rzetelnym pracownikiem nauki i dobrym obywatelem swego kraju. Stąd, mimo stanu zdrowia, uważał za swój obowiązek zajmować jasne stanowisko także w kwestiach polityki. Potępiał nietolerancję i antysemityzm, pękanie niezależnej myśli, ograniczenia ideologiczne narzucone szkolnictwu, krytykował ostro wszelki obskurantyzm. Do końca swego niełatwego i pracowitego życia był aktywnym dyskutantem o sprawach publicznych. Za swoje zasługi został — poza licznymi odzrąceniami — wyróżniony członkostwem honorowym Polskiego Towarzystwa Historycznego, English Historical Association, członkostwem Hansischer Geschichtsverein, Commission d'histoire Maritime.

Dobrze się zasłużył swej Ojczyźnie, nauce, uczniom.

Henryk Samsonowicz
(Warszawa)

WITOLD KULA

(18 IV 1916 — 12 II 1988)

„Nie chcę historii — ucieczki, jakąkolwiek piękną krainą by była [...]. Przeciwnie, chcę historii zaangażowanej w spory i walki dnia dzisiejszego. Nie chcę historii uważającej się za sąd apelacyjny wyższej instancji [...] Chcę historii, która stara się rozumieć, nie zaś sądzić. Nie chcę historii, której celem jest leczenie frustracji narodowych [...]. Chcę historii — wielkiej tłumaczki [...]. Historyk powinien być tłumaczem, który przekłada wartości innych cywilizacji na nasz język. Jest on zawsze świadom indywidualnych wartości, które przekłada, jak również możliwości mimo wszystko dokonania takiego przekładu. Historyk czyni społeczeństwo świadomym swojej własnej indywidualności i jednocześnie czyni tę indywidualność zrozumiałą dla innych. Zrozumieć innych — to zadanie, które sobie winien stawiać historyk. Niełatwo o trudniejsze. Trudno o piękniejsze”¹. Słowa te cytowane są wrywkowo, ale jakże charakterystyczne dla postawy badawczej Witolda Kuli — podobnych deklaracji można znaleźć w jego pracach wiele. Postawa ta zaczęła kształtować się wcześniej; kiedy po ukończeniu gimnazjum Mikołaja Reja w Warszawie zaczął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim, od początku łączył je ze studiami ekonomicznymi w Wolnej Wszechnicy Polskiej: „Na pewno wybór takiej właśnie specjalizacji był dokonany 'przeciw'. Przeciwno szkolnej wersji historii, wersji przesłodzonej, cikliwej, solidarystycznej, nacjonalistycznej. Szukałem historii chłopów i robotników, rolnictwa i przemysłu, szukałem historii ludzi skromnych i nieznanymi, których zbiorowa praca, ofiary, cierpienia stworzyły kraj taki, jakim jest”².

Takie niekonwencjonalne badania, które całkowicie zasługują na miano interdyscyplinarnych, prowadził Witold Kula do końca swego życia, zachęcał do ich podejmowania innych, wciągał do prac młodych historyków. Jego kariera naukowa zaczęła się jeszcze przed wojną i wojna ją przerwała. Od 1937 r. zaczął pracować jako asystent — wolontariusz Wolnej Wszechnicy Polskiej, a od 1938 r. był nauczycielem w Państwowym Żeńskim Liceum Pedagogicznym. W 1939 r. uzyskał stopień doktora. Kiedy wybuchła wojna, wziął czynny udział w akcjach podziemia antyfaszystowskiego, m. in. od początków 1943 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego współpracował przy redagowaniu „Biuletynu Informacyjnego”,

¹ W. Kula, *Moja edukacja sentymentalna*, „Twórczość” 1976, nr 9, s. 105 - 106.

² *Ibid.*, s. 101.

jako członek Biura Informacji i Propagandy AK uczestniczył w akcjach pomocy Żydom i przez pewien czas był „w lesie” — w oddziale Batalionów Chłopskich na Podlasiu. Wzięty do niemieckiej niewoli spędził w niej 7 miesięcy, w tym 3 miesiące w drodze, pod konwojem i 4 w oflagu. Po powrocie z niej zaczął pracować na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie w 1947 r. zrobił habilitację. Potem powrócił do swego rodzinnego miasta — Warszawy. W latach 1949-1952 pracował w Szkole Głównej Planowania i Statystyki oraz na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu, gdzie pozostał do 1955 r. — od 1950 r. już jako profesor nadzwyczajny. W 1955 r. Katedrę przeniesiono na Wydział Ekonomiki Politycznej — kierował nią do 1975 r. W 1963 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego. Ponadto od 1953 do 1968 r. pracował w Instytucie Historii PAN, a kiedy musiał zrezygnować z tego etatu, pozostał ciągle związany z zespołem badania struktur społecznych, którego był animatorem i naukowym przewodnikiem. Wykładał nie tylko w kraju, ale i w różnych placówkach europejskich, otrzymał także doktorat *honoris causa* Uniwersytetu w Besançon. W latach 1968-1970 był prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Gospodarczej, a potem jego honorowym przewodniczącym.

Aby historia była wyjaśnialna, a więc również objaśniająca — bo jeden z uroków pracy historyka — to „Urok ciągłego zastanawiania się, jak nawigator na okręcie, nad kierunkiem przemian”, musi być oparta na kryteriach ważności faktów i zjawisk, stosowanych czasem nieświadomie. Witold Kula przyznawał bowiem, że nie jest zwolennikiem historii opisowej, nanizującej fakty jak koraliki na sznur bez końca, bez porządkowania ich pod względem wielkości, koloru lub formy. „Postawa antykwarystów była rozpaczliwą walką przeciwko kryterium ważności w ogóle. Przyświecała im złuda wiedzy wszystko obejmującej, gdzie każdy szczegół o przeszłości był równie ważny i równie ciekawy” — pisał w tej samej pracy (*Rozważania o historii*, s. 62 i n.) przestrzegając zarazem, że złudna i niebezpieczna jest nadzieja znalezienia absolutnie obiektywnego kryterium ważności. Historia była dla niego socjologią, „która nie zamyka się w wąskim partykularzu rzeczywistości naszych dni. Lecz socjologia będąca wielkim uogólnieniem przeogromnej wiedzy o społeczeństwach i kulturach”. Aby temu zadaniu sprostać, historia musi zajmować się dziejami gospodarczymi w podobny sposób, jak ekonomia polityczna, musi stać się tak samo teoretyczna i uogólniająca. Historia gospodarcza w ujęciu Witolda Kuli staje się ekonomią, nie tracąc nic z osiągnięć historii. do których należy przede wszystkim krytyka źródeł. Każda zaś teoria ekonomiczna każdego ustroju winna — zdaniem Kuli — wyjaśnić: „prawa rządzące rozmiarami nadwyżki gospodarczej i jej przywłaszczaniem [...], prawa rządzące alokacją sił i środków wytwórczych, przede wszystkim właśnie owej nadwyżki [...], prawa rządzące adaptacją ekonomiki do zmieniających się warunków społecznych, czyli dynamika krótkofalowa [...], prawa dynamiki długofalowej, w tym zwłaszcza wewnętrzne źródła rozkładu danego ustroju i przechodzenia jego w inny”³.

Zainteresowania Witolda Kuli skupiały się więc nie na jednostkach, a na społeczeństwie, nie na faktach niezwykłych, wyjątkowych — ale przeciętnych i typowych. Nie znaczy to, by nie doceniał faktu nietypowego — mógł on wyznaczać granicę tego, co było najbardziej powszechne, najczęściej powtarzające się. Wyjątki mogły — *a rebours* — wyjaśniać normę. Jeśli Kula uprawiał historię gospodarczą, to była to przecież socjologia przeszłości, historia ludzi, a nie rzeczy lub instytucji. Rzecz: odważnik lub miarka, drewno lub maszyna, instytucja: folwark, urząd podatkowy itd. były dla niego efektem działania ludzkiego i wyrażały

³ W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962, s. 12-13.

określone stosunki społeczne, bo — jak pisał w *Rozważaniach o historii* — „Ostatecznym celem każdego przecież badania historycznego jest nie dom, lecz człowiek, czy raczej społeczeństwo, w skład którego człowiek ten wchodzi”; przedmioty należało mierzyć i analizować po to, by odpowiadać na pytania: „Jak żył człowiek” oraz „Jakim musiał być człowiek, jeśli tak budował dom?” (s. 48-49).

Mówi się często o „szkole Kuli”. Jest to zupełnie uzasadnione — nie w tym znaczeniu, że wykształcił spore grono uczniów, ale dlatego, że wszystkie jego prace przepełnione są specyficznym myśleniem teoretycznym i składają się na ogólną koncepcję metod badania i koncepcję samej przeszłości. Czy to studia mikroanalizy, czy ujęcia modelowe, niezależnie od ich tematyki wzajemnie się uzupełniają i podtrzymują, zaś prace późniejsze — jak sam podkreślał — są rozwinięciem pomysłów, które kiełkowały na początku jego działalności naukowej. Nawet jeśli wyróżnimy kilka nurtów jego twórczości, to nie toczyły się one obok siebie, ale łączyły we wspólny system. System ten nie stał się jednak doktryną, pozostał otwarty i elastyczny. Jego twórca zawsze był ciekaw nowych koncepcji, gotów do empirycznego weryfikowania powstających w naukach społecznych modeli, poddawał w wątpliwość nie tylko ustalone prawdy, ale i to, co sam przed chwilą sformułował. Zawsze pełen pomysłów, częściej stawiał pytania i wskazywał na to, co warto by jeszcze zbadać, niż dawał ostateczne rozwiązania i konkluzje. Jeśli trzeba by wymienić najważniejszą lekcję, której Kula udzielał, to jest nią lekcja potrzeby i umiejętności wątplenia oraz stawiania pytań.

Otwartość Kuli powodowała, że był podatny na inspiracje, a potem sam inspirował, zwłaszcza tych, których jego uogólnienia pobudzały do sprzeciwu. Można bawić się w wyszukiwanie prekursorów badania wielkości i podziału dochodu narodowego, metrologii historycznej, koncepcji faktu historycznego, zmienności i ciągłości czy pośredniości poznania historycznego. Tych prekursorów i inspiratorów, do których należeli choćby Jan Rutkowski, Ludwik Landau, Andrzej Grodek, Stanisław Ossowski, Marc Bloch i inni, Kula sam często wymieniał i hojnie im oddawał. Przede wszystkim jednak Witold Kula powoływał się na Marksa. Pisał wiele o marksizmie, ale — rzecz charakterystyczna — nigdy chyba nie powiedział wyraźnie: „jestem marksistą”. Wydaje mi się, że był on świadom, iż „być marksistą” oznacza przyjęcie „nowej uniwersalnej religii”, o której pisał w *Rozważaniach o historii* (s. 199-200) i wstąpienie do kościoła, a Kula bronił się przed każdą religią, sądząc zapewne, że stanie się ona zagrożeniem dla wolnego, niezależnego umysłu. Mimo to należy plasować Kulę w nurcie historiografii marksistowskiej. Marksizm Witolda Kuli — cóż to jednak za marksizm! Na ten marksizm zżymali się wierni wyznawcy doktryny. Biorąc za punkt wyjścia jakieś uogólnienie, czy to o akumulacji, walce klas, wyjaśnianiu historii przy pomocy motywacji interesem klasowym, czy o prawidłowości procesu historycznego, Kula tak analizował takie uogólnienie i poddawał je takiej krytyce, że w końcu zasiewał więcej wątpliwości niż zaufania do „klasyków”.

W jaki sposób inspiracja marksistowska owocowała u Kuli myślami oryginalnymi i odległymi od marksizmu, można prześledzić na wielu przykładach. Wybiorę tu jeden, szczególnie mnie frapujący. Witold Kula nie odrzucał z góry teorii praw społecznych i ekonomicznych, w myśl której działania ludzkie — w skali zbiorowości — nie są przypadkowe, ale zależne od splotu rozmaitych czynników. Odrzucał ślepy determinizm i pozostawiał człowiekowi — jego woli, wiedzy, rozumowi rolę decydującą. Ludzie podejmowali określone decyzje, ale czy mieli wybór? Jaki wybór? Jak oceniać i porównywać ich decyzje w czasie i przestrzeni? W *Problemach i metodach historii gospodarczej* (1963) przestrzegał przed stosowaniem miar naszych czasów do przeszłości, kategorii tworzonej dla analizy kapitalizmu — do analizy ustrojów niekapitalistycznych: Karol Radziwiłł nie podejmował decyzji inwestycyjnych na podstawie takich samych kryteriów, jak

Rockefeller, a Jakub Szela nie walczył o Polskę Ludową (s. 690 - 691). Witold Kula wyjaśnił, że badanie dochodowości folwarku posługującego się darmową robocizną musi zawodzić, jeśli szacujemy koszty tej robocizny przy pomocy znanych cen rynkowych; że zawsze otrzymamy absurdalne ujemne saldo budżetu rodzinnego ludzi ubogich, zwłaszcza w krajach zacofanych. Kula pokazywał, że kalkulacja dochodów w sferze bezrynkowej przy pomocy wielkości zapożyczanych z sektora rynkowego daje absurdalne wyniki. Przestizęgał przed stosowaniem kryteriów racjonalności kapitalistycznej do oceny efektów ekonomicznych tam, gdzie wolny rynek jest ograniczony przywilejem, monopolem, przymusem, a udział we władzy ma większe znaczenie od dochodów z produkcji. W ten sposób do badań empirycznych przeszłości zastosował on koncepcję ograniczonego rynku i ograniczonej konkurencji, teorię działania w warunkach braku swobody wyboru, nieelastyczności popytu i podaży. Łatwiej nam dziś zrozumieć, dlaczego wielu chłopów w XVIII wieku broniło się przed postępowymi reformami i odrzucając oczynszowanie, upierało się przy pańszczyźnie, diaczego manufaktury magnackie wprowadzić nie były fanaberią, ale mimo to w miarę rozwoju stosunków towarowych musiały upaść itd. Wbrew kanonom marksizmu dla Kuli nie zawsze „siły wytwórcze” były czynnikiem decydującym ani nie było jednej, absolutnej „racjonalności”. Czerpał doświadczenia z otaczającej go rzeczywistości socjalistycznej, w której cena nie jest ceną, pieniądź — naprawdę pieniądzem, budżet — budżetem. Obserwował też Trzeci Świat — jego gospodarkę dwusektorową, okazując żywe zainteresowanie dla teorii zacofania ekonomicznego i antropologii kulturowej⁴.

Ulubionym, najczęściej przytaczanym przez Witolda Kulę, przykładem były rady, jakich pan Wiadomski — *alter ego* autora podręcznika hutnictwa szkła z 1785 r. — udzielał Staroście — ziemianinowi w sprawie racjonalnego wykorzystania lasu, bo drzewo „rosło bez pożytku”. Należało mianowicie postawić hutę szkła i spalić w niej drzewo: „scena ta poucza chyba wyraziście o tym, że gdybyśmy następnie ową hutę chcieli skalkulować licząc spalone w niej drzewo po cenie, po której starosta czy jego sąsiad za drzewo musiałby płacić, gdyby chciał je kupić — doszlibyśmy do wyników horendalnych”⁵. Tylko pozornie irracjonalne było dla Kuli otaczanie się zbytkiem przez polską magnaterię w XVI wieku czy kupowanie najdroższych amerykańskich samochodów przez niektórych władców biednych i głodujących państw Trzeciego Świata: posiadanie władzy dawało bogactwo, by utrzymać władzę — trzeba było mieć prestiż, który w pewnych warunkach kulturowych uzyskiwało się imponując bogactwem: Dlatego „zużywanie ogromnych dochodów nie na inwestycje, lecz na ostentacyjnie wysoką stopę życiową w krajach feudalnych lub półfeudalnych nie ma w sobie nic, co by dziwiło socjologa lub historyka [...]. Musiał świecić luksusem Karol Radziwiłł Panie Kochanku i musi świecić nim dziś Aga Khan czy szejik Kuwejtu”⁶. W ten sposób wychodząc od marksowskich koncepcji ustrojów społeczno-gospodarczych Witold Kula w końcu udowadniał, jak bardzo gospodarka zależna jest od układów społecznych, od polityki i tradycji. Nic więc dziwnego, że nie wszyscy polscy marksiści widzieli go w swym kościele jako współwyznawcę tej samej wiary.

Przyszli biografowie Witolda Kuli będą zapewne klasyfikować jego prace na rozmaite sposoby. Wymaga to dokładniejszej analizy treści i formy tych prac, nie tylko opublikowanych, ale także recenzji i opinii nie przeznaczonych do druku, w których kryje się mnóstwo pomysłów, oryginalnych myśli i metodologicznych

⁴ Por. np.: W. Kula, *Ekonomia a społeczeństwo. (Antropologiczny punkt widzenia)*, [w:] *O gospodarce mieszanej w krajach „Trzeciego świata”*, Warszawa 1967, s. 22 - 58.

⁵ W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, s. 35.

⁶ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 748.

refleksji. Zanim to nastąpi, proponuję wyróżnienie sześciu głównych nurtów w twórczości Witolda Kuli, która przecież — jak już zaznaczyłam na początku — stanowi spójny system. Pierwszy nurt nazwałabym nurtem mikroanalizy, którym Witold Kula zadebiutował w 1938 r. rozprawą opublikowaną w „Przeglądzie Socjologicznym” (*Włościański przemysł domowy tkacki w Królestwie Polskim w latach 1846-1863*). Należy do niego seria artykułów, zebranych i uzupełnionych w *Szkicach o manufakturach w Polsce XVIII wieku* (1956).

Drugi nurt — to makroanaliza, którą otwiera chyba *Historia gospodarcza Polski w dobie powojennej 1864-1918* (1947). Sam autor potem nigdy nie polecał tej pierwszej próby syntezy studentom, ale autorowi pozwoliła ona zapewne dostrzec to, co w tytule wstępu do *Przemian społecznych w Królestwie Polskim* (1979) określił jako „rozwój gospodarczy w warunkach rosnącego zacofania” (s. 11). Oprócz wielu artykułów, coraz częściej odnoszących dzieje Polski do dziejów powszechnych, należy do tego nurtu przede wszystkim *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce* (1955). Zamiarem autora, jak sam pisał we wstępie (s. 5), było ustosunkowanie się do dotychczasowego dorobku historiografii, zaproponowanie nowych ujęć i wskazanie tematów dotychczas nie dostrzeganych, w myśli zasady „wyłuskiwania z procesu dziejowego tego, co dominujące, tego, co decydowało”.

Z tego wyłonił się trzeci nurt: próba stworzenia „modelu przejścia od feudalizmu do kapitalizmu”, choć jego załączki można dostrzec już w referacie na zjeździe historyków we Wrocławiu w roku 1947 na temat wielkości i podziału dochodu narodowego. Wyjściem do tych poszukiwań jest jakże kontrowersyjna, najbardziej chyba pobudzająca do dyskusji i przełożona na kilka języków *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu* (1962).

Do czwartego nurtu zaliczyłabym również badania nad dziejami struktur społecznych. Sam Witold Kula napisał w tym zakresie niewiele — można tu wymienić np. artykuł *Rządzący i rządzoni (w Wiek XVIII, Polska i Świat, pod red. A. Zahorskiego, 1974)*, wstęp do *Spółczesność Królestwa Polskiego* (1965) i do *Przemian społecznych w Królestwie Polskim* (1979). Ale to on zapoczątkował badania, wpłynął na ich kierunek, stosowane metody, zakres i charakter pytań badawczych.

Wszystkie te nurty splatały się z pracami teoretycznymi — z nurtem metodologicznym, reprezentowanym przez kilka artykułów i dwie zasadnicze, choć nierówne objętościowo, książki: *Rozważania o historii* (1958) oraz *Problemy i metody historii gospodarczej* (1963). Refleksja metodologiczna była zresztą stale obecna we wszystkich pracach Kuli i splatała się nierozzerwalnie z jego postawą polityczną. Była to postawa czynna, nie tylko obserwatora. Choć Witold Kula nigdy nie należał do żadnej partii, był przed wojną związany z lewicą demokratyczną i jej tradycjom pozostał wierny do końca. Postawa metodologiczna Kuli ulegała ewolucji, ale ewolucji konsekwentnej, będącej wynikiem obserwacji, lektur, doświadczenia, a nie nagłych olśnień i rozczarowań. Można mówić raczej o dojrzewaniu niż ewolucji. Był zbyt krytyczny, zbyt poszukujący, by petryfikować własne dzieła. Taka niespokojna postawa badawcza i silne zaangażowanie w sprawy swego kraju od wczesnej młodości były inspirujące, ale wiodły go czasem — jak wielu innych — na manowce: nie da się wykreślić z bibliografii Kuli ani współuczestnictwa w tekście opublikowanym w 1953 r. w „Kwartalniku Historycznym” (*Znaczenie prac Józefa Stalina dla polskiej nauki historycznej*), ani materiałów dla szkół (*Historia Polski 1864-1945, 1952*) czy kilku innych artykułów (w „Kuźnicy”, 1945, w „Nowych Drogach”, 1953), ani wreszcie złudzeń, którym ulegał pisząc „Gusta” i z którymi — jak sądzę — zbyt gorzko mu było rozstawać się do końca. Rozrachunek i wyznaczenie, złożone w tym najbardziej osobistym tekście, bronią przecież Kulę przed zarzutem koniunkturalizmu lub braku odwagi.

Pozornie na uboczu tych pięciu nurtów wypłynął nurt szósty, zapoczątkowany artykułem o metrologii historycznej („Przegląd Historyczny”, 1959), a uwieńczony swego rodzaju arcydziełem, jakim są *Miary i ludzie* (1970). Nasuwa się podejrzenie, że tematykę tę Witold Kula podjął trochę z przekory, trochę z kokieterii: oto jedna z ważnych wprawdzie, ale jakże nudnych dziedzin i patrzcie, co z nią mogą zrobić! Pokazane jako element historii społecznej dzieje miar i wag stały się pasjonujące. Wydaje mi się, że ta książka najlepiej odzwierciedla metodologię Kuli w praktycznym zastosowaniu, gdyż przedmiot zainteresowań „antykwarystów” i nauk pomocniczych historii został ukazany w kontekście społecznym i swej społecznej funkcji, stając się też okazją do teoretycznych uogólnień.

Witold Kula był historykiem, który wywoływał bodaj największe ożywienie, wzniesiał gwałtowne spory i doczekał się ogromnej liczby recenzji i polemik. Może to komuś wydać się zaskakujące — ale to jest miarą jego miejsca w historiografii. Przeciętność nie jest w stanie tak poruszać środowisko naukowe.

Elżbieta Kaczyńska
(Warszawa)